

Kasia Rozwadowska-Myjak

CZYN



czyli jak owinać  
sobie człowieka  
wokół łapy

Bąbelek

Piesek ogonek

Nule-pule



Kasia Rozwadowska-Myjak

# CZINO



JEDNO UCHO  
OKLAPNIĘTE,  
NADGRYZIONE

DRUGIE UCHO  
STOJĄCE

BIAŁY KRAWAT

PASKI

BRAK KILKU  
ZĘBÓW

DWA  
ŚWIDERKI

BIAŁY  
PĘDZELEK

NAZYWAM SIĘ CZINO.  
MAM JEDENAŚCIE PSICH LAT  
I JESTEM KUNDELKIEM.

DOBRA  
SKARPETKA

TRZY PALCE,  
PRZYKRÓTKA  
SKARPETKA

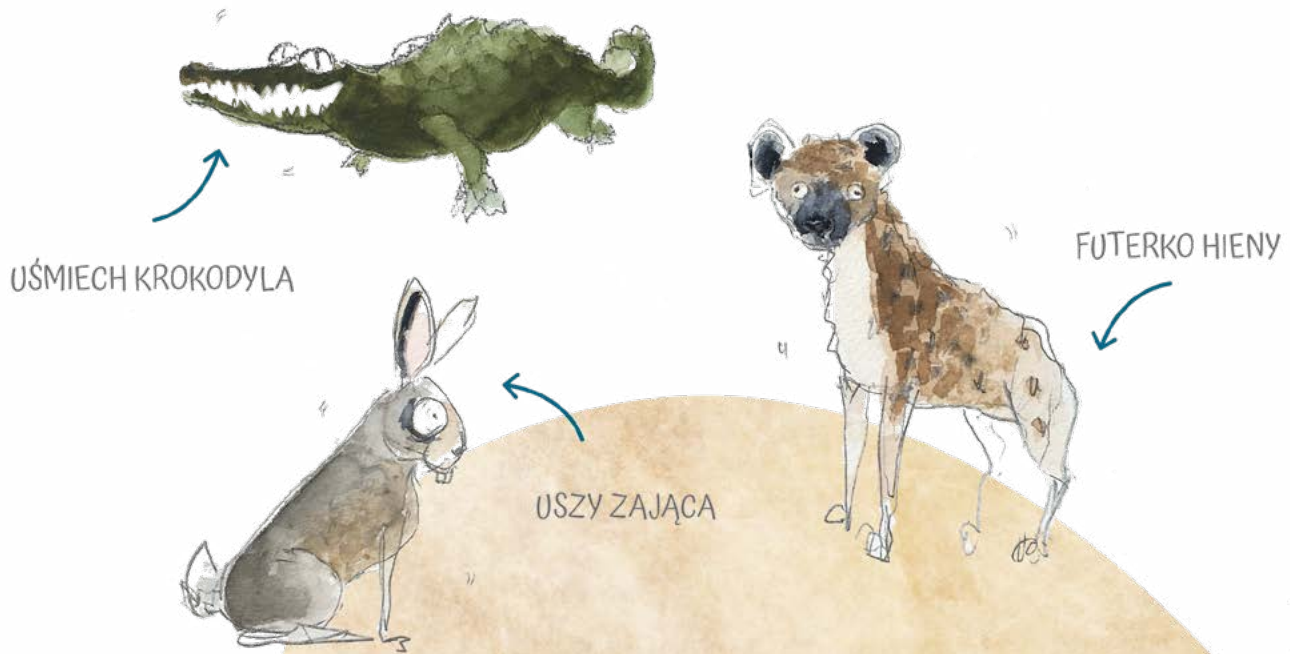




# NAZYWAM SIĘ CZINO

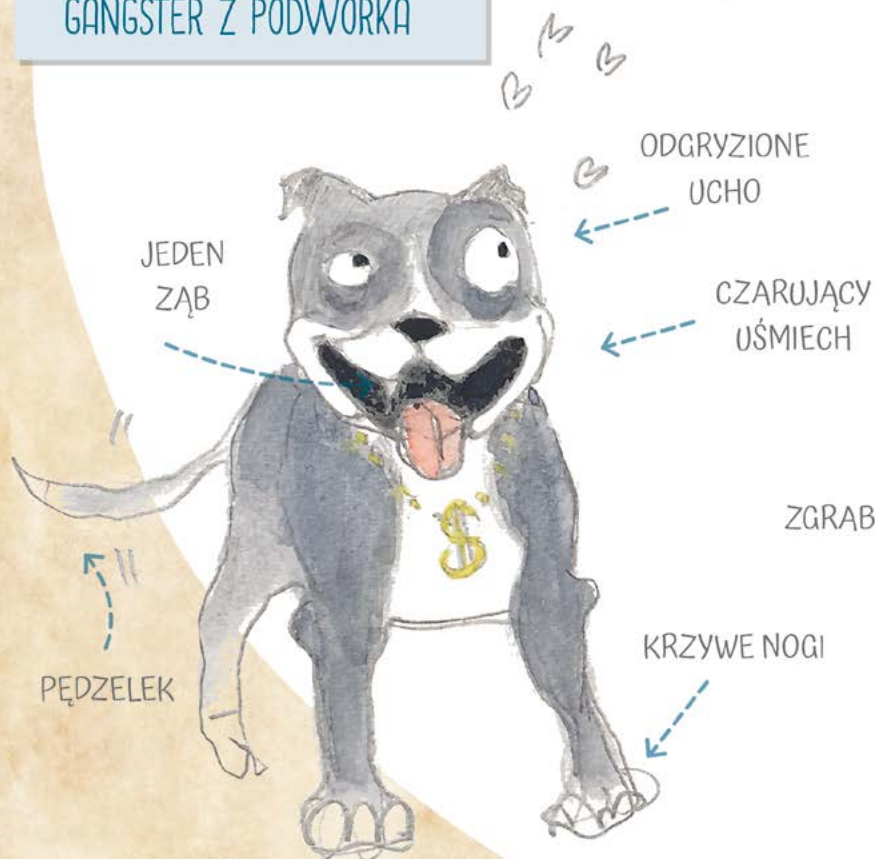
Jak widzicie, jestem wysokości amstafa, tylko szczuplejszy. Mam pasiasty grzbiet jak tygrys i czarną mordkę. Dlatego niektórym kojarzę się z hieną. Albo, o zgrozo, z zającem! To przez duże, odstające uszy. Jedno na sztorc, a drugie klapnięte, i do tego jeszcze nadgryzione. Tak jakoś się stało. Mam też śliczny bielusiński krawacik i białe skarpetki. Tylko jedna jest nie do pary. Ale na szczęście to się nie rzuca w oczy.

Gdy się śmieję, wyglądam jak krokodyl, choć paru zębów już mi brakuje. I nie mam jednego paluszka w przedniej łapie. Mimo to strasznie szybko biegam. Jak strzała!



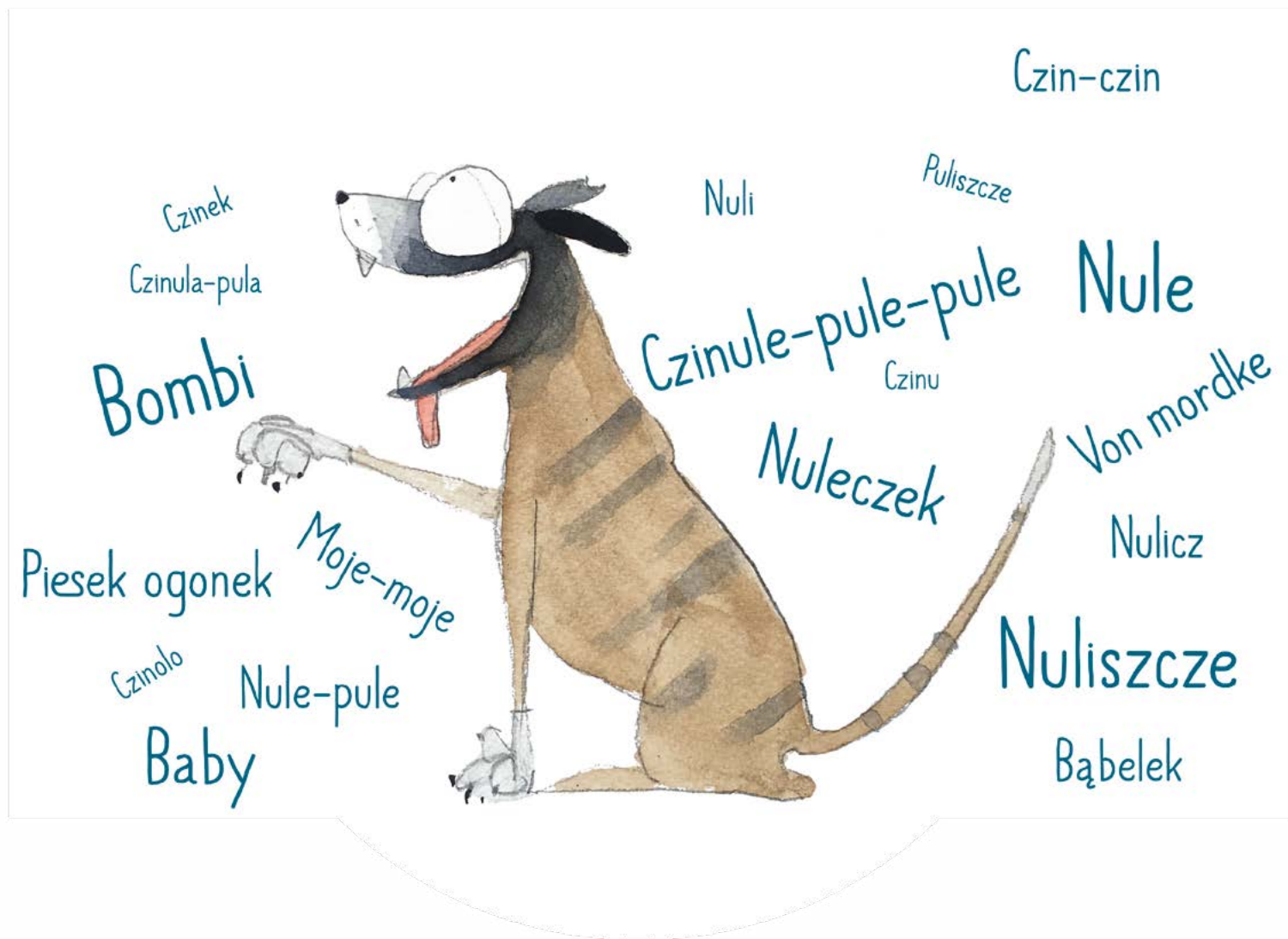
Mój tata był silnym, niskim amstafem, a mama wysokim, chudziutkim chartem.  
Połączył ich prawdziwy zew miłości. I z tej śmiesznej mieszanki urodziłem się ja.

### GANGSTER Z PODWÓRKA



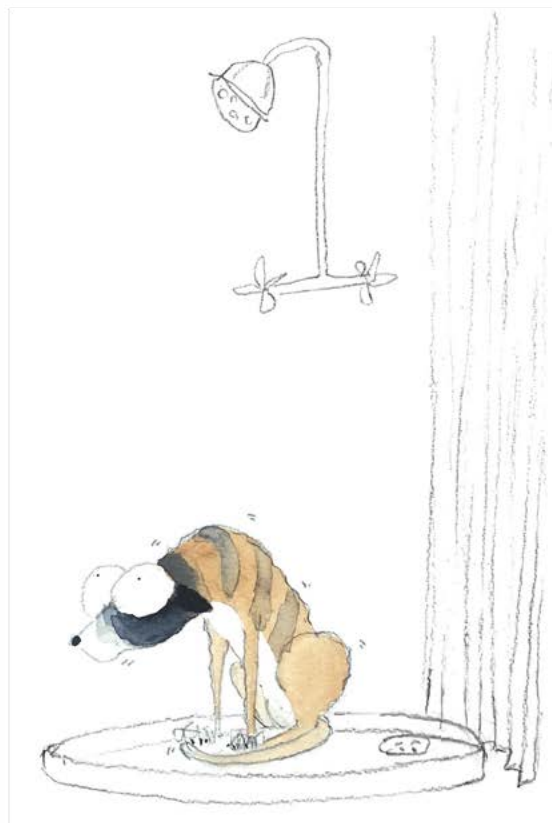
### DAMA Z KAMIENICY

Wabię się Czino, ale jestem pieskiem o nieskończonej ilości imion, na które grzecznie reaguję. Moja Pani mówi, że jak kogoś kocha, to wymyśla mu dużo imion. I dlatego mam ich tyle.





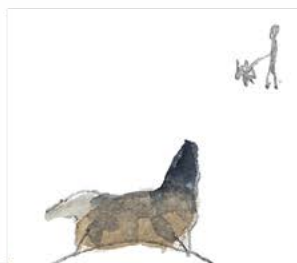
Zanim trafiłem do mojej Pani, zostałem porzucony przez poprzedniego właściciela. Zostawił mnie w lesie. Pewnie myślał, że kupił odważnego, umięśnionego, prawdziwego amstafa. A tu wyrosło takie chuchro, co podczas burzy chowa się ze strachu w kabinie prysznicowej.



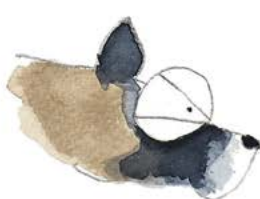
Z lasu przewieziono mnie do schroniska na Paluchu, gdzie spędziłem dwa lata sam w klatce. Było mi tam bardzo źle. Ale pewnego dnia, wiosną, podeszła do mojej klatki dziewczyna. Spojrzeliśmy sobie w oczy i leciutko, z niedowierzaniem zamerdałem ogonkiem. Bo już wiedziałem, że to właśnie moja nowa Pani. Że jestem uratowany.

Kiedy wyszedłem z mojej samotnej klatki, bardzo bałem się psów. Wcześniej też nie miałem dobrych kontaktów z czworonogami. W lesie byłem sam, a jak już się trafił jakiś pies, to nie był przyjacielem. Każdy musiał walczyć o przeżycie. W mieście też roi się od różnych podejrzanych osobników. Na ulicy musiałem mieć się wiecznie na baczności. Nigdy nic nie wiadomo!

NAGLE:  
STOP. CO TO?  
CZEGO CHCE?  
CO TU ROBI?



OJ, WYGLĄDA NIEFAJNIE!  
GROŹNY JEST NA PEWNO!  
BARDZO NIEBIEZPIECZNY!



OCH! JAKI  
PODEJZRZANY!

TRZEBĄ GO  
PRZESTRASZYĆ  
STRASZNĄ MINĄ!

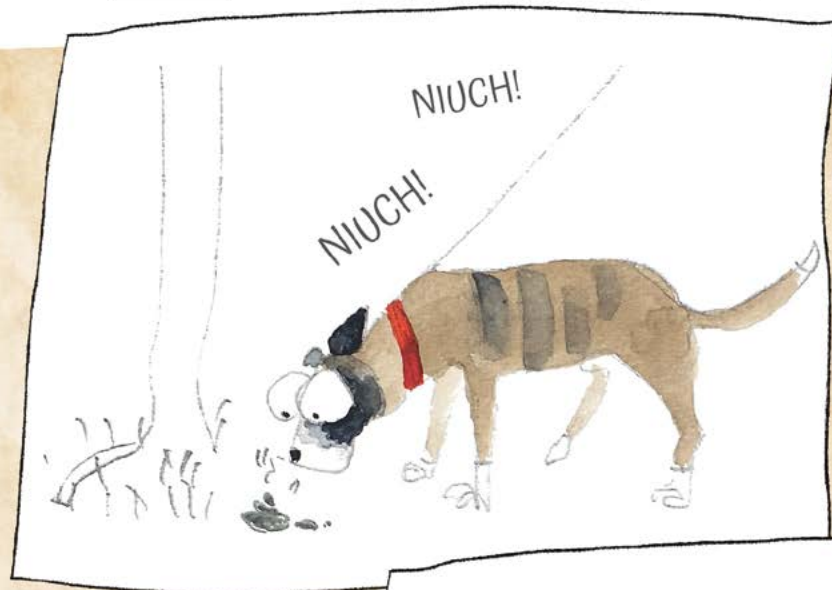
A NUŻ POMYŚLI,  
ŻE SIĘ WCALE  
NIE BOJĘ!

NO WIDZISZ, CZINO.  
PRZECIEŻ TO TYLKO  
MAŁY PIESEK!





Jak tylko wychodzę z mojej kamienicy, zaczyna się niuchanie. W mieście jest strasznie dużo zapachów i wszystko muszę dokładnie obwąchać, obsiusiać, rozdrapać i rozkopać. To moja codzienna psia gazeta. Dzięki niej orientuję się co, gdzie i jak. Powącham tu, poniucham tam i od razu wiem, że George, grzywacz chiński z trzeciego piętra, był już na spacerze. A suczka Coco, pekińczyk łakomczuch z naprzeciwka, znów dorwała się wczoraj do czekolady i dziś żałuje.



FUUU!  
ALE SMRÓD!



Ludzie nie rozumieją, że spacer to nie tylko relaks, ale i obowiązki. Taki już nasz psi los. Mój rewir jest duży i trzeba go codziennie systematycznie sprawdzać i oznaczać wszystko, co moje. Dlatego bywa, że muszę postawić na swoim i pokierować moją Panią, którędy dziś mamy iść.

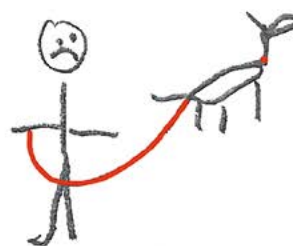
MÓJ REWIR



Mam na to dwa sposoby. Któryś zawsze działa. Taki ze mnie spryćciulek.

W pierwszym przypadku wyprzedzam moją Panią, robię pętlę, oplatając Panią smyczą, i zawracam.

PLAN 1



Drugi sposób jest prostszy. Siadam na chodniku ot tak, i ani rusz. Robię się wtedy strasznie ciężki i się zapieram. Nie da się mnie ruszyć, dopóki Pani nie zrozumie wreszcie, dokąd mamy iść, gdzie są jeszcze ważne sprawy do załatwienia. Wszystko tym ludziom trzeba tłumaczyć!



Nie wiem, dlaczego Pani nie rozumie, jaki groźny i straszliwy jest deszcz! Trzęsę się na samą myśl o deszczu. Nie daj Boże, zacznie się to okropieństwo w trakcie spaceru. Naprawdę nie ma wtedy innego wyjścia – muszę zwiewać do domu. To sprawa życia i śmierci. A Pani się albo opiera, albo obija podczas mojej obowiązkowej ewakuacji.



IDZIEMY  
SOBIE,  
IDZIEMY!





DO DOMU!  
RATUNKU!  
UCIEKAMY!



NULE!  
PRZECIEŻ TYLKO  
KROPI!

DO DOMU!  
SZYBKO!



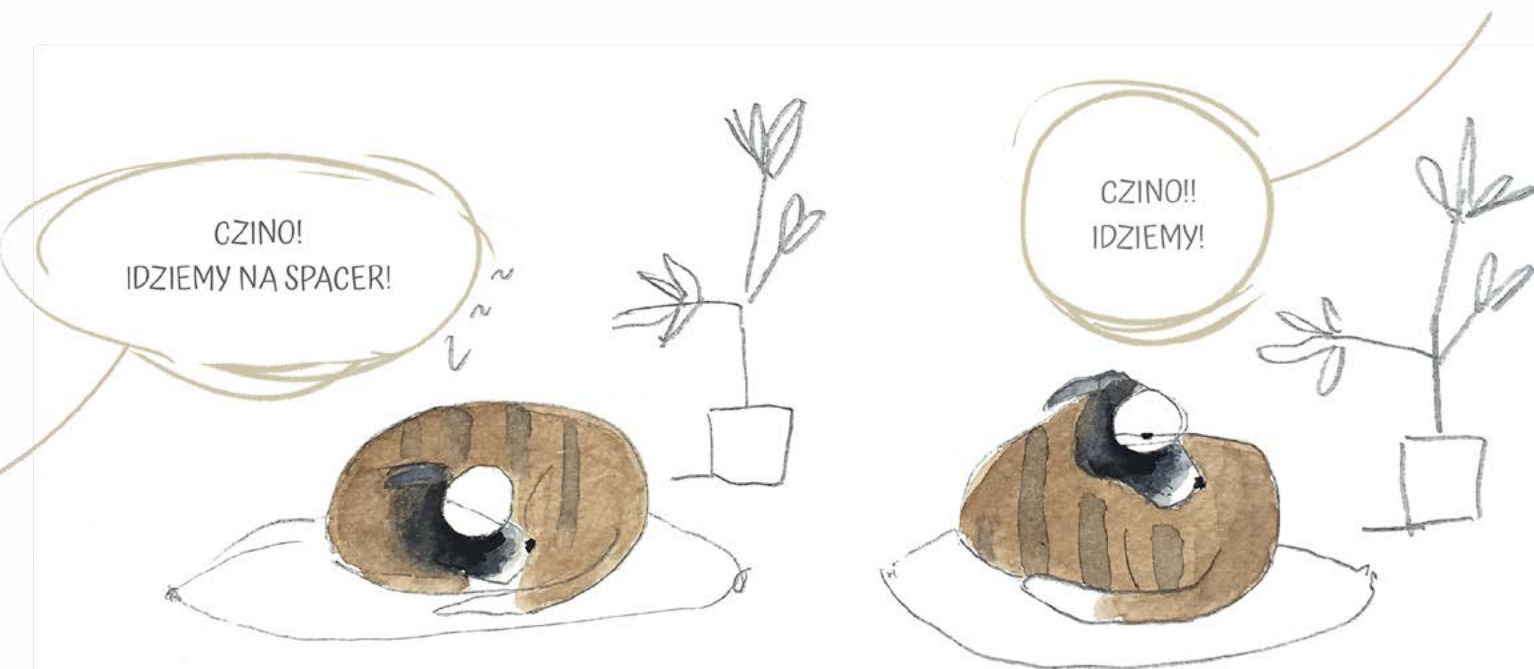
CZINO! POWOLI!  
SPOKOJNIE!  
JUŻ PRZESTAŁO  
PADAĆ!

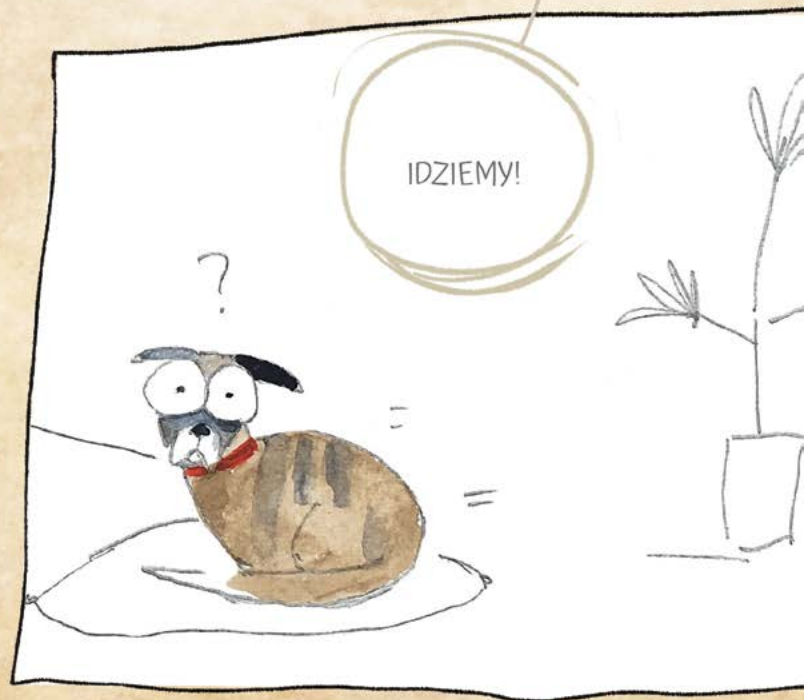
Czasami jestem strasznym leniuszkiem i nie mam ochoty iść na spacer. Najczęściej wieczorami. Śpię sobie smacznie w ciepélku, a tu nagle moja Pani woła mnie na spacer. I ja mam wyjść na to zimno?!

– Czino! Jest lato! – przekonuje Pani.

Wtedy wszystkie jej starania są na nic! Ani wołanie, ani proszenie, ani nawet psi smaczek. Nie idę i już! Zaciskam oczy, jakby nic się nie działo.

Czasami ujdzie mi to na sucho. Ale czasami Pani po prostu podnosi moją głowę, zakłada mi obrożę na szyję, przyczepia smycz i najzwyczajniej ciągnie do drzwi. Wtedy już nie mam wyjścia. Wlokę się na spacer jak skazaniec.







Jestem strasznym łakomczuszkiem. Dlatego moją ulubioną częścią dnia, ważniejszą nawet od spaceru, jest posiłek. O tak! Dostaję pyszne jedzonko. Pani gotuje mi zupki ze świeżym mięskiem. Zjadam je bardzo szybko, mlaszcząc przy tym i strasznie brudząc naokoło. Tak mi smakuje! Chwilę później rośnie mi wielki brzuch. Jakbym połknął piłkę. I wtedy wlokę się na kanapę albo na moje pościelanie i nic – tylko odpoczywam, wzdycham i trawię.

CHAP!!

CHAP!!

CHAP!!

18:00



PYSZNE BYŁO!!  
WSZYSTKO ZJADŁEM.  
KAŻDY OKRUSZEK!!

18:02



18:03

CZINO!!  
WŁAŚNIE  
DOSTAŁEŚ  
JEŚĆ!!

NIEPRAWDA!!  
JESZCZE NIGDY, PRZENIGDY  
NIE DOSTAŁEM NIC  
DO JEDZENIA!



Ale nie daj Boże, jak coś jeszcze się zadzieje w kuchni. Gdy tylko słyszę otwieraną lodówkę, czuję zapach serka albo szyneczki, to w try miga jestem na posterunku. Siadam przed jedzącą osobą i staram się ją zahipnotyzować strasznie wielkimi, pełnymi smutku oczami. Jakbym nigdy, przenigdy nic nie jadł i właśnie umierał z głodu.

Czasami zdradzi mnie mój wielki brzusek. Wtedy robię zrezygnowaną rundkę dookoła stołu, szukając okruszków, aby wszyscy mieli wyrzuty sumienia, że mnie głodzą, i idę spać. Ale na szczęście zwykle się na jakiś pyszny kąsek załapię.



Takie jest to moje psie życie u boku Pani. Żyje mi się teraz jak u Pana Boga za piecem i jestem bardzo szczęśliwy. Bo mimo że jestem starym, niedoskonałym pieskiem ze schroniska i nie wyglądam okazale jak rasowiec, to moja Pani mnie bardzo kocha... I ja ją kocham, całym psim sercem.





# KONIEC ŚWIATA, CZYLI PANI WYCHODZI Z DOMU

W domu panują moje zasady, rzecz jasna. Zabronione jest:

- Spożywanie kiełbaski bez podzielenia się ze mną choćby jednym lub dwoma plasterkami. Ale po co się tak patyczkować. Daj mi zaraz całą kiełbaskę i sprawa załatwiona!
- Pominiecie wspólnego oglądania *Wiadomości* na kanapie o 19.00.
- Zajmowanie większej części kanapy i bezlitosne rozpychanie się.
- Egoistyczne ściąganie ze mnie kocyka, żeby samemu się nim przykryć.
- Powitania i pożegnania z ludźmi przytulaniem. To dla mnie zbyt denerwujące.
- No i zamykanie się, chociażby w łazience.

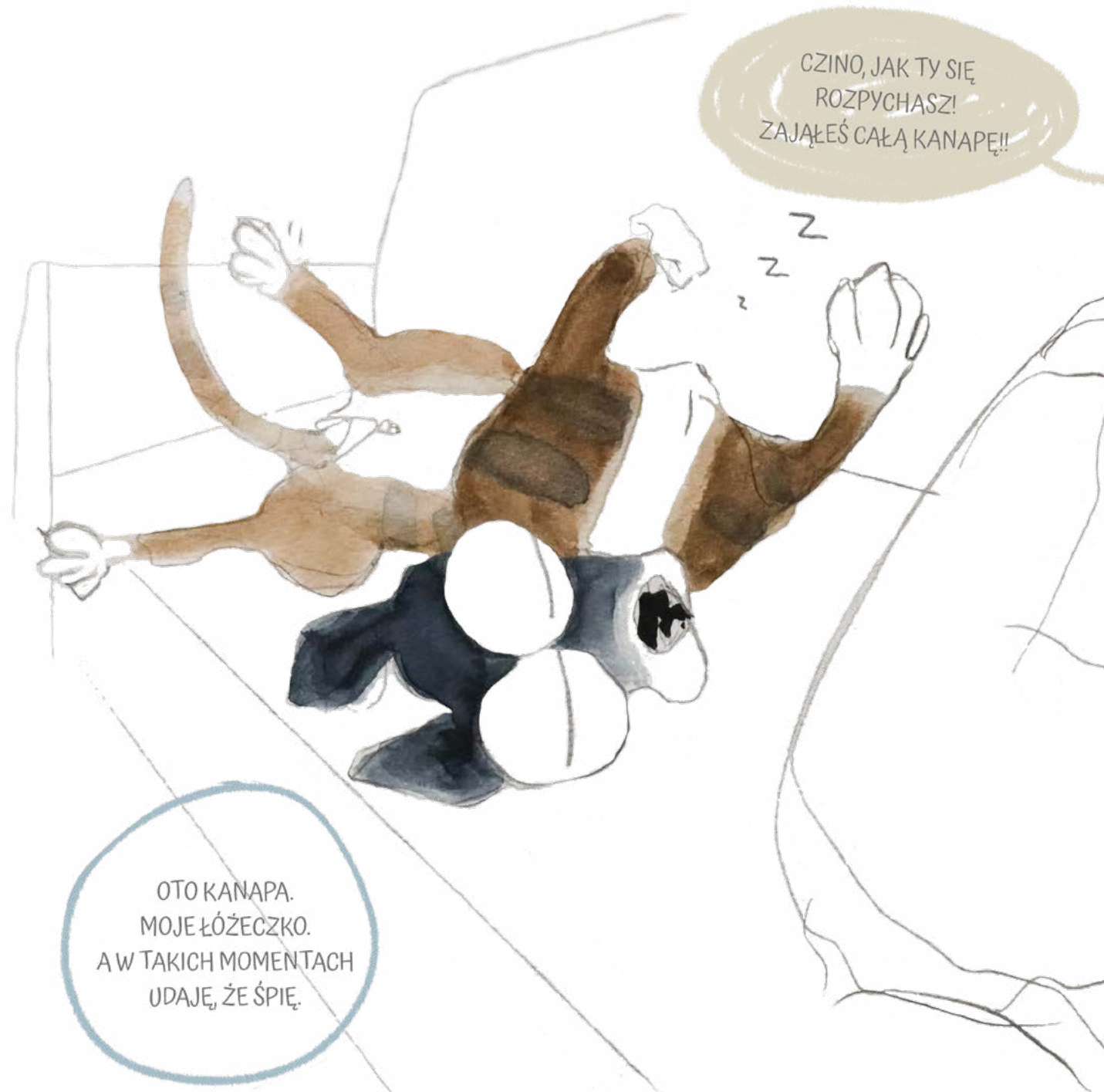


wiadomości na dzisiaj...

wiadomości na dzisiaj...

wiadomości na dzisiaj...





CZINO, JAK TY SIĘ  
ROZPYCHASZ!  
ZAJĄŁEŚ CAŁĄ KANAPĘ!!

OTO KANAPA.  
MOJE ŁÓŻECZKO.  
A W TAKICH MOMENTACH  
UDAJĘ, ŻE ŚPIĘ.



Najchętniej byłbym przy mojej Pani przez cały czas, bo przy niej jest moje miejsce. Jej największym przestępstwem jest wyjście z domu beze mnie! Niestety, tego punktu Pani najczęściej nie przestrzega!

CZINO,  
CZY NAWET PRZEZ CHWILĘ  
NIE MOŻESZ POBYĆ SAM?

NIE!



Doprowadziłem więc mój talent aktorski do perfekcji. Teraz na mój widok targają moją Panią ogromne wyrzuty sumienia. Muszę z dumą przyznać, że nieraz już się rozmyśliła i zabrała mnie ze sobą!



Leżąc w łóżeczku, od czasu do czasu kontrolnie łypię okiem na moją Panią. Szwenda się to tu, to tam jak gdyby nigdy nic. Ale ja jestem czujny! Nigdy nie wiadomo, kiedy ją coś podkusi i znów zacznie kombinować. Zerka wtedy na mnie. Ma wyrzuty sumienia. A potem z torebką pod pachą skrada się do wyjścia. Znowu to samo! Chce wyjść beze mnie!

Co to, to nie! Natychmiast zrywam się jak sprężyna i ląduję u jej boku. Szczerzę się od ucha do ucha. Gotowy! Idziemy! Lecz nieugięta Pani szykuje się do wyjścia i udaje, że mnie nie widzi. Plączę się więc między jej nogami. A ona się stale o mnie potyka. W ten sposób z pewnością o mnie nie zapomni! A jak to nie zadziała, to usiądę na bucie, którego szuka, i sprawa załatwiona.





BUT SIĘ ZNALAZŁ.  
ZARAZ,  
CO JESZCZE?

CZINO!

TOREBKA?  
GDZIE JĄ  
ZOSTAWIŁAM?



TU JESTEM!

A, TU JEST,  
SUPER!  
TO IDE!

CZINO!



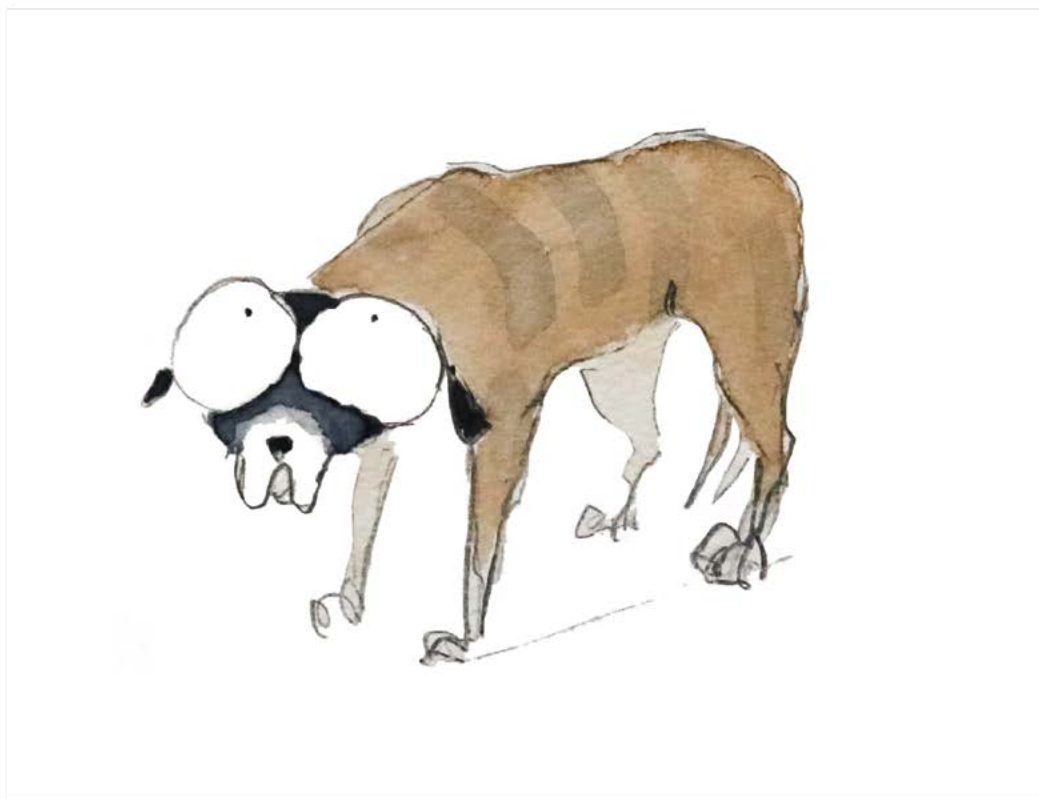


CZINULKU KOCHANY,  
BĄDŹ GRZECZNY!  
UWAŻAJ NA DOM.

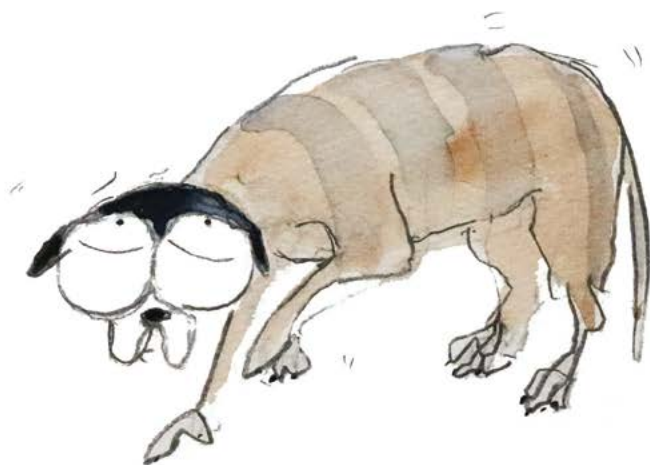
Mowy nie ma!



Czasami Pani jest nieugięta i muszę zostać sam w domu. Sam jak palec. Samiuteńki! Osierocony! Na komendę gramolę się jak zbity pies na moje posłanie. Ale sprawa jeszcze nie jest przegrana. Czas na moje aktorstwo: zaczynam drżeć jak osika. Wykrzywiam mordkę w cierpieniu. Wytrzeszczam oczy. Lecą łzy. Przewiercam moją Panią przerażonym wzrokiem, a ona od razu rozumie: „Nie opuszczaj mnie! Nie porzucaj! Jak wyjdiesz, to umrę na miejscu!”.



Moja Pani mówi, że nawet po tylu latach to spojrzenie za każdym razem łamie jej serce. Dlatego stara się teraz na mnie nie patrzeć, wychodząc. Hm... chyba trochę przeholowałem z tym aktorstwem.







Oczywiście moje przedstawienie to jeden wielki blef. Nasłuchuję – drzwi się zatrzasnęły! W oczach pojawia się dziki błysk. Czas na psoty!

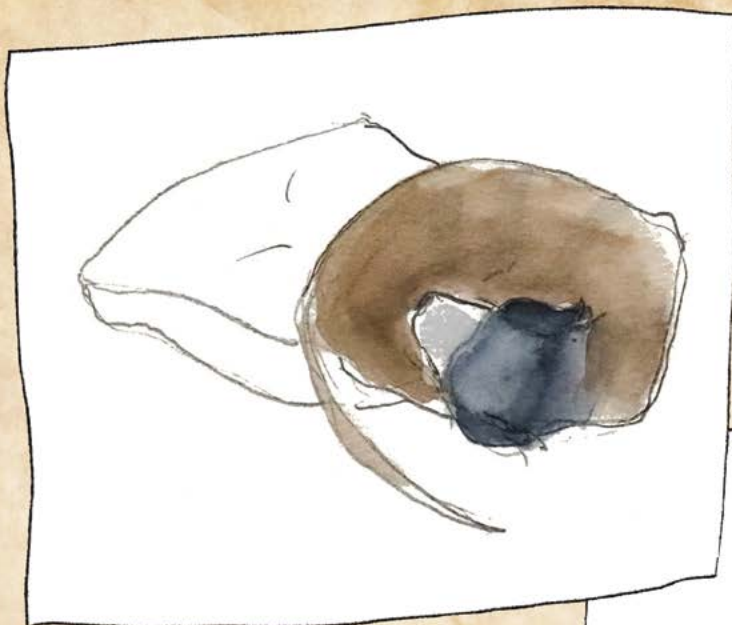
Rozglądam się i mój wzrok pada na łóżko ukochanej Pani. To strefa dla mnie zakazana. Nie tracąc ani sekundy, rzucam się na nie jak szalony. Rozkopuję narzutę. Ryję mordką w pościeli. Tarzam się w kołdrze i turlam. Kręcę na plecach i pochrząkuję z rozkoszy.



WAŁEK NA PLECACH,  
Z LEWA NA PRAWO.



Jak już się zmęczę tym szaleństwem, moszczę sobie kołdrowe gniazdko i zwijam się w kulkę. Pupą zawsze układam się na poduszce mojej Pani. Tam jest najbardziej miękko. Kto by sobie odmówił odrobiny luksusu? Wniebowzięty mruczę cichutko pod nosem. W ciepłe puchowej kołdry otacza mnie zapach mojej Pani. Powieki mi opadają. Błogo zasypiam.



Zzz...

Zzz...

Zzz...

Zzz...



# MOJA PANI JASNOWIDZKA

Gdy tylko słyszę klucz w zamku, zrywam się z rozkopanego łóżka i śmigam na moje pośłanie. Uśmiecham się milusińsko. Merdam ogonkiem jak gdyby nigdy nic. Jednak Pani zawsze zauważa, gdzie poprzednio leżałem. Jak ona to robi? Skąd wie?

Po długich rozmyślaniach doszedłem do jedyne go możliwego wniosku: moja pani jest JASNOWIDZKĄ! No to mam przechlapane do końca życia.

Raz rzeczywiście nieopatrznie zostawiłem ślad. Moja Pani znalazła wówczas w łóżku moją czerwoną piłeczkę. Ale numer! Z początku udawałem, że nie mam z tym nic wspólnego. Spojrzała na mnie groźnie, ściągając brwi. No i zaczęło się przesłuchanie:



– Czino? Co to?

Nie wiem.

– Byłeś w moim łóżku, Czino?

Ja? W życiu! Przenigdy! Niby dlaczego?

– Czino? Wyglądasz mi jakoś podejrzanie!

No i kto by nie uległ takiej okropnej presji? Schyliłem łeb, a paszcza mi się mimowolnie wyszczerzyła. Pani pogroziła palcem i chciała mnie jeszcze skarcić, ale nie wytrzymała i wybuchnęła śmiechem.

– Co to za mina! Czino! Ale z ciebie ancymon!

Uff, uszło mi wtedy na sucho! Moja Pani jest najlepsza!

CO TO?

CZINO?!

NIE WIEM.



Fragment książki



## **czyli jak owinać sobie człowieka wokół łapy**

napisała: Kasia Rozwadowska-Myjak  
zilustrowała: Kasia Rozwadowska-Myjak

Wydawnictwo Literatura  
[www.wydawnictwoliteratura.pl](http://www.wydawnictwoliteratura.pl)

Książka wpisana na Złotą Listę  
„Cała Polska czyta dzieciom”

